

Aron Shai, *Zhang Xueliang. The General Who Never Fought*, London–New York: Palgrave Macmillan 2012, ss. 164, ilustr., mapy.

O osobistości figurującej w tytule książki Arona Shaia z pewnością słyszało niewielu nawet spośród wykształconych i interesujących się historią mieszkańców Zachodu. Być może stan ten ulegnie zmianie w związku z rosnącym znaczeniem Chin w świecie. W samym Państwie Środka Zhang Xueliang, syn marszałka Zhang Zuolina (zwanego „Starym Marszałkiem”, właśnie dla odróżnienia od potomka, „Młodego Marszałka”), znany jest powszechnie jako jeden z ważniejszych warlordów, wojskowych wielkorządców-watażków, po ogłoszeniu Republiki w 1911 r. trzęsących krajem przez ponad dekadę. Z uwagi na swój młody wiek i krótki okres politycznej działalności młodszy Zhang nie mógłby jednak pretendować do wysokiej pozycji w tym barwnym (aczkolwiek niesławnym) gronie, gdyby nie dwa wydarzenia, w których odegrał tyleż istotną, co niejasną rolę. Pierwszym było zdobycie Mandżurii przez Japończyków w 1931 roku. Drugim – i nierównie ważniejszym – późniejsze o pięć lat wydarzenie w Xi’anie, które zdaniem wielu uchroniły chiński komunizm przed unicestwieniem.

Izraelczyk Shai, rektor uniwersytetu w Tel Awiwie i autor szeregu książek o Chinach Narodowych (między innymi cenionego studium o pierwszych latach wojny chińsko-japońskiej, 1937–1939), oparł swoją pracę na ważnych i częściowo niewykorzystywanych dotąd źródłach. Ich perlą były przechowywane w dziale rękopisów Columbia University (New York) osobiste papiery „Peters i Edith Changów”, czyli tytułowego bohatera i jego chrześcijańskiej małżonki (Zhang – w dawnej transkrypcji Gilesa-Wade’a „Chang Hsueh-liang” – po przyjęciu chrztu i chrześcijańskiego imienia podpisywał się zwykle jako Peter H.L. Chang). Ową bezcenną kolekcję dopełniają dokumenty z londyńskiego National Archives, bodaj największy na świecie zbiór materiałów w języku europejskim dotyczących Chin w pierwszej połowie XX wieku. Skrupulatność, z jaką Shai je wykorzystał, obniża co prawda fakt nader skąpego opatrzenia pracy przypisami. Z tego powodu czytelnik – jeśli autor tego *expressis verbis* w tekście nie wzmiankuje – ma trudności z określeniem, na jakim właściwie materiale oparte są poszczególne ustalenia. Może się tego jedynie domyślać.

Wobec skrupulatności autora nieco dziwi brak w bibliografii znanej pracy Tien-weia Wu o puczu w Xi’anie (*The Sian Incident. A Pivotal Point in Modern Chinese History*, Michigan 1976). Brakuje również ciekawych wspomnień Gu Huang Huilan, żony czołowego chińskiego dyplomaty epoki, którą łączyła z Zhang Xueliangiem nader osobista zażyłość (Mme Wellington Koo, *No Feast Last Forever*, New York 1975).

Ciekawe (aczkolwiek nieliczne) fotografie zdobiące książkę wymagają jednej przynajmniej uwagi. Pierwsza z nich, podpisana „Zhang Zuolin w latach tysiąc dziewięćset dwudziestych”, na pewno nie przedstawia ojca Młodego Marszałka. Dobiegający w chwili śmierci sześćdziesiątki „stary tygrys z Mukden” ani wyglądem zewnętrznym (nosił długie wąsy), ani wiekiem nie przypominał młodzika widocznego na zdjęciu.

Biografia podzielona jest na osiem rozdziałów, z których każdy zaopatrzony jest w pisane kursywą wprowadzenie, przybliżające „wypadki w Chinach i na świecie w okresie nakreślonym w rozdziale”. Zastanawia, że młodość i wczesna kariera Zhanga zamknięte zostały w całości w pierwszym z nich, opisującym nie tylko genealogię bohatera i jego wzlot u boku zamordowanego przez Japończyków ojca, ale także wielce zawiłe stosunki z Kuomintangiem (KMT) i Czang Kaj-szekiem w latach 1928–1931. Autor mógł wprawdzie odesłać czytelnika do bardzo dobrej biografii Zhang Zuolina (w dawnej transkrypcji: Chang Tso-lina) pióra Gavana MacCormacka, jednakże taka zwięzłość odnośnie do inwazji japońskiej na Mandżurię zaskakuje. Shaw także nie

rozstrzyga ostatecznie, gdzie właściwie był jego bohater w fatalną noc 18 września, kiedy Armia Kwantuńska sfabrykowała „incydent” na torach, dający jej pretekst do interwencji. Przytoczone są różne relacje, od „obowiązków dyplomatycznych” do przedstawienia teatralnego oraz do żołądtkowego zatrucia. Opinia, że Czang Kaj-szek formalnym telegramem zakazał Młodemu Marszałkowi stawiania oporu, uznana jest słusznie za bzdurną (s. 33). Szkoda jednak, że autor nie przytoczył słów tego ostatniego z udzielonego u schyłku życia wywiadu: „Nie było sposobu, byśmy mogli zwyciężyć. Mogliśmy prowadzić jedynie wojnę partyzancką lub doprowadzić do jatki. [...] Jakość chińskiej armii była nieporównywalna z japońską. [...] Japońska armia była naprawdę wspaniała. [...] ‘Brak oporu’ był jedyną możliwą polityką” (wywiad udzielony 17 II 1997 r. Jung Chang, zamieszczony w pracy tejże i Jona Halliday, *Mao*, London 2005, s. 103).

Dodać należy, że aczkolwiek Zhang był wyjątkowym wśród warlordów „następcą tronu”, który odziedziczył władzę po ojcu, a nie musiał jej sobie wyrębać sam, nie był tak do końca „generałem, który nigdy nie walczył”. Odegrał wcale sporą rolę w tak zwanej Wojnie Centralnych Równin roku 1930, kiedy to opowiedział się po stronie Czang Kaj-szeka, i w jeszcze głośniejszym starciu o Kolej Wschodniocihńska z 1929 r., kiedy to został pobity przez sowieckiego marszałka Wasilija Bluchera. O sprawach tych autor ledwie napomyka na s. 22–23. W rzeczy samej punkt ciężkości jego książki pokrywa się całkowicie z opisanym aż w trzech rozdziałach „incydencie w Xi’anie”. W ten sposób w ponad stuletnim (!) życiu głównego bohatera jedną trzecią biografii zajmuje opis kilkudziesięciu dni z grudnia 1936 roku.

Wszelako nie bez powodu. Autor nie ustosunkowuje się co prawda wyraźnie do opinii, że projektowany udział armii Zhanga w dobiegu wojsk Mao, wegetujących po osławionym Długim Marszu w pustkach prowincji Shanxi, oznaczałby koniec chińskiego komunizmu. Niemniej analiza jego słów wyraźnie na to wskazuje. Gdyby bowiem komuniści zepchnięci zostali na niechińskie obszary Mongolii lub Chińskiego Turkiestanu, lub co gorsza na terytorium ZSSR, straciliby całkowicie twarz, a ich wojska, pozbawione dopływu rekrutów, uległyby szybkiemu uwiądowi. Ocaliło ich doraźne porozumienie z Zhangiem, który z pomniejszym (i bardziej cynicznym) warlordem, Yang Huchengiem, aresztował Czang Kaj-szeka i – grając jego losem jako zakładnika – podjął próbę skierowania kraju do wojny z Japonią.

Shai ukazuje swoistą czystość intencji swego bohatera, wierzącego szczerze, że nakłonienie Czanga do takiej wojny jest możliwe (choć jednocześnie widzącego siebie w roli zbawcy narodu, powracającego w dodatku do swej mandżurskiej satrapii). Jednakże przytoczone przez niego fakty dyskwalifikują całkowicie Zhang Xuelianga nawet nie jako męża stanu, ale po prostu polityka. Zdumiewa, że znając od paru lat Czang Kaj-szeka (mieli wspólnych przyjaciół i doradców) Młody Marszałek mógł choć przez chwilę wierzyć, iż człowiek ten, znany z siły charakteru, uporu i dumy, da się użyć jako polityczna marionetka. Jest jasne, że na wypadek, gdyby więzień odmówił współdziałania, Zhang nie miał żadnego planu; gdy się to stało, stracił całkowicie głowę. Jeszcze bardziej zdumiewa, że warlord i syn warlorda, wyrastający w świecie, w którym decydowały podstęp i siła, pocziwie wierzył w lojalne współdziałanie chińskich komunistów, prześlepiając oczywisty fakt, iż Mao i jego towarzysząkom chodzi po prostu o zabicie więźnia. Najbardziej jednak kompromitują go jego nadzieje związane ze Stalinem. Choć Armia Czerwona przed zaledwie paru laty (1929) najechała Mandżurię, a Stalin jednoznacznie odrzucił propozycję spotkania w chwili, gdy Zhang, lecąc się z uzależnienia od opium, wojażował po Europie, młody warlord naprawdę uwierzył, że sowiecki przywódca postawi właśnie na niego jako na przyszłego wodza Chin w totalnej konfrontacji z Japonią. O konfrontacji takiej, jako odwracającej ewentualny cios od ZSSR, Stalin rzeczywiście marzył i w końcu się jej doczekał. Kremlowski dyktator wiedział jednak doskonale, że w wojnie tej Chińczykom przewodzić musi przywódca z prawdziwego zdarzenia (czyli Czang

Kaj-szek), a nie sławny głównie z romansów były narkoman, którego autorytet (zawdzięczany nazwisku ojca) znaczy coś tylko wśród dywizji wyprowadzonych z Mandżurii. Stąd – dla Zhanga zdumiewająca i wstrząsająca – zdecydowana (oraz skuteczna) akcja Stalina zmierzająca do natychmiastowego uwolnienia Czang Kaj-szeka.

Po Xi'anie Zhang Xueliang nie stał się więc zbawcą swego kraju, a jedynie długoletnim (acz honorowym) więźniem oswobodzonego Czang Kaj-szeka. Ocalił nie Chiny, ale Komunistyczną Partię Chin, z którą wojnę – na fali oddolnej zgody narodowej – z dnia na dzień przerwano. Ponad półwiekowy (!) okres uwięzienia Zhanga, najpierw na kontynencie, potem na Tajwanie, choć ciekawy w kontekście losu sławnego niegdyś człowieka, nie należy już do wielkiej historii. Dziwi, że Shai, wspominając o różnych – zawsze załatwianych odmownie – apelach swego bohatera o zwolnienie już po zakończeniu wojny z Japonią, nie wyjaśnia głównej przyczyny tych odmów. Oto nazwisko więźnia wykorzystywane było w celach propagandowych przez komunistów w Mandżurii (jego rodzony brat objął ważne stanowisko u boku Mao) i wobec tego wypuszczenie eks-warlorda oznaczałoby wrzucenie pochodni do prochowni. Zapewne też areszt domowy ocalił życie Zhanga, o którego likwidacji wręcz marzyło wielu fanatycznych zwolenników Czang Kaj-szeka. Nawrócenie nieszczęśnika na chrześcijaństwo, jego ślub z długoletnią konkubiną, wyjazd na Hawaje w 95. roku życia i tamtejsze powolne, acz dość pogodne dogasanie to już epilog całej opowieści. Zapewne: obraz starca, urodzonego w pierwszym roku XX stulecia i oglądającego w telewizji otwierający kolejny wiek zamach na World Trade Center, jest poruszający. Nie ma też powodu, by wątpić w szczerść jego religijnych przekonań.

Pod koniec swej monografii Aron Shai wspomina Hu Shi, jednego z czołowych chińskich intelektualistów XX wieku, który powiedział, że „gdyby nie incydent w Xi'anie, Komunistyczna Partia Chin po prostu by zniknęła” (s. 152). Cytat ten najlepiej charakteryzuje rolę dziejową Zhang Xuelianga, zapewne dość przeciętnego i osobiście godnego współczucia człowieka.

Jakub Polit